Nr. 2. Kraków, Wtorek 3 Stycznia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 50
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 rozmiary dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia** do „Reformy" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **nadsyłać naprzód** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika l. 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** Księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** Księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, ulica Floryańska Nr. 49, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym. linia A—B, — Handel J. K. Hessa, Rynek główny.

Bracia Lerche, komedya w 3 aktach A. Asnyka, bardzo gustowne wydanie na pięknym welinowym papierze — jest do nabycia w Adm. *N. Reformy* po cenie 75 cnt., z opłatą pocztową 80 cnt.

Szanowni Prenumeratorowie naszego pisma otrzymać mogą na żądanie po zniżonej cenie 40 ct. w miejscu, a 50 cnt. z przesyłką pocztową — **Kalendarz „Kuryera Lwowskiego"**.

Rok 1887.

I.

Rozpoczynając niniejszem bilans polityczny ubiegłego roku, musimy na wstępie zaznaczyć, że nie różnił on się wiele od swego poprzednika. Ta sama niepewność i niejasność sytuacyi politycznej ta sama gorączka militarna i upadek ekonomiczny, nadmiernemi wydatkami na uzbrojenia olbrzymie wywołany, cechowały zarówno rok 1886, jak i 1887.

Dla nas — bo *ab Jove principium* — był on cięższym i obfitszym w nadzwyczajne środki ucisku, jakich nieprzyjaciele narodowości polskiej na pognębienie nasze od dłuższego już czasu używają. Współzawodniczyły ze sobą pod tym względem Rosya i Prusy a palma zwycięstwa należy bezsprzecznie „najucywilizowańszemu" państwu w Europie, monarchii Hohenzollernów i jej kierownikowi ks. Bismarkowi. Wierny tradycyjnej polityce teutońskiej z czasów Ottonów stosuje kanclerz niemiecki tę samą taktykę względem sąsiadów swoich, której zawdzięczali średniowieczni Germanie powodzenie swoje w walce z Słowianami, Normanami i Romanami. Jak wtedy na krańcach cesarstwa zakładano marchie w celu snadniejszego zgnębienia sąsiednich „barbarzyńców", tak i obecnie na trzech ukrainach niemieckich: w Alzacyi, w Szlezwiku i w Wielkopolsce, toczy się walka eksterminacyjna z prastarą ludnością tych ziem. Olbrzym niemiecki usiłuje najpierw strawić swoje zdobycze, aby potem, wzmocniwszy się na siłach, po nowe sięgnąć nabytki. A jeżeli dzieło wynarodowienia w łagodniejszej objawia się formie na zachodzie i północy niż u wschodnich granic cesarstwa, to tajemnica leży w tem, że Alzatczycy i Duńczycy w Szlezwiku mają punkt oparcia po za granicami Niemiec, kiedy Polacy wydani są na łaskę najzawziętszych swoich nieprzyjaciół.

Musi być zaś księciu Bismarkowi bardzo pilno z tem wynarodowieniem prastarej dzielnicy Piastowskiej, kiedy nie cofa się przed żadnym środkiem i żadnej nie szczędzi ofiary, aby tylko celu dopiąć co prędzej. Za mało mu było milionów rzuconych na rzecz kolonizacyi w Wielkopolsce i Prusiech królewskich, za mało „kulturkampfu", który wbrew woli jego może sięgnął daleko po za granice ziem polskich i wywołał zamęt w całej szerszej ojczyźnie niemieckiej, wydobył więc z arsenału swego broń najboleśniejszą dla nas, najkosztowniejszą dla siebie: zawarł ugodę z kuryą rzymską.

Dwie skłaniały go do tego okoliczności, głośna sprawa septennatu i chęć ostatecznego zadławienia hydry polskiej. A trzeba mu przyznać, że po mistrzowsku dopiął celu swego w jednym i drugim względzie i cokolwiek sądzić można o niezrównanej zręczności polityki rzymskiej, to zdaje się być dzisiaj rzeczą pewną, że książę Bismark dyplomatów kuryi w pole wywieść potrafił.

Za cenę zaniechania „kulturkampfu" uzyskał on oprócz orderu papieskiego poparcie Leona XIII w sprawie septennatu i takie ustępstwa w sprawie polskiej, które równają się oddaniu kościoła i duchowieństwa polskiego na łaskę protestanckich Prus. — I oto cios najboleśniejszy, który dotknął w tym roku serca polskie, oto zawód, na który po czasach Piusa IX nikt u nas nie był przygotowany. Wyniknął on głównie z utylitarnej polityki, jaką kurya rzymska w tej chwili się kieruje. Czy ta polityka wyda spodziewane owoce? Wątpimy. Ustępstwa w sprawie polskiej mogą pociągnąć za sobą dalsze skutki, których kresu nikt przewidzieć nie zdoła. A przecież pamiętać należy, że stolica apostolska zawsze występowała w obronie uciśnionych narodowości, a powaga władzy papieskiej nigdy jaśniejszym nie świeciła blaskiem niż wtedy, gdy kościół osłaniał tarczą swoją niesłusznie pokrzywdzonych, gdy czynem stwierdzał wzniosłą zasadę Chrystusa: „Królestwo moje nie jest z tego świata." Tymczasem w Rzymie zapomniano o tem: ugoda z Rosyą i sojusz z Prusami, kosztem sprawy polskiej zawarty, wydał z jednej strony na łup prawosławia nieszczęsnych Unitów podlaskich, z drugiej ułatwił dzieło germanizacyi w Wielkopolsce ks. Bismarkowi.

Zanim jeszcze społeczeństwo polskie miało czas ochłonąć z tego wrażenia, kiedy jak grom z jasnego nieba spadły na Wielkopolan rozporządzenia, wypierające język polski ze szkół elementarnych, kiedy zaczęły się śledztwa z tymi, co odważyli się wbrew woli rządu utrzymywać prywatne szkoły polskie (*Wink lschulen*). Jakie stanowisko zajmie wobec tego rozporządzenia arcybiskup Dinder, na razie nie można było przewidzieć. Społeczeństwo polskie przyjęło nowego pasterza wprawdzie z niedowierzaniem, sprawa z X. Jażdżewskim, któremu arcybiskup kazał złożyć mandat do parlamentu zdawała się obawy to potwierdzać, z drugiej strony jednak zapewnia *Germania* (w sierpniu): „w kołach rządowych panuje mniemanie, że ks. Bismark zawiódł się na X. Dinderze." Tymczasem arcybiskup, chociaż rozporządzenie o języku wykładowym w szkołach elementarnych i duchownych jako nauczycieli religii dotykało, zastosował się do woli rządu. Powiadają, że zapytywał w Rzymie o wskazówki, że nie otrzymał na to żadnej odpowiedzi i zostawiony własnym siłom, ustąpił....

Równolegle z tą akcyą na polu kościelnem i językowem postępowała praca komisyi kolonizacyjnej w Wielkopolsce. A i tu doznaliśmy poniekąd rozczarowania i klęski. Kiedy ks. Bismark w słynnej mowie swojej szlachtę polską wysyłał do Monaco, oburzała się na to duma narodowa, sądzono, że bądź co bądź tak nisko jeszcześmy nie upadli a szlachta wielkopolska, do niemieckiej przywykła oszczędności, sprawi zawód kanclerzowi. Niestety! było to tylko złudzenie! Komisya kolonizacyjna nabyła już w r. 1886 ziemi polskiej 11.840 hektarów, a w pierwszem sprawozdaniu swojem mogła się pochlubić, że ofiarowano jej na sprzedaż 140 większych majątków. Rok 1887 zapowiadał się jeszcze gorzej: hr. Czapski sprzedał Bobrowo, bank polski Kwilecki, Potocki itp. Radłowo, hr. Józef Czarnecki dobra zaniemyskie... zdawało się, że ofertom tym końca nie będzie a serce bolało, że na czele szły imiona starożytnych rodów. Byli to godni potomkowie adherentów Krzysztofa Opalińskiego, co ojczyznę tak łatwo Szwedom pod Ujściem przehandlowali.

Wśród tych wypadków, które jak grom po gromie uderzały w społeczeństwo polskie, odbywały się dalej słynne banicye i translokacye nauczycieli polskich do prowincyj nadreńskich a urzędowe i półurzędowe dziennikarstwo pruskie odzywało się co chwila z nowemi denuncyacyami i oszczerstwami, ażeby gnębionych i poniewieranych do reszty w oczach świata zohydzić.

Społeczeństwo polskie, jakby oniemiałe z rozpaczy, długo nie mogło się zebrać na akcyę odporną, która zresztą, przyznać to trzeba, w naszych stosunkach jest bardzo trudna. Myśl założenia Banku ziemskiego, któryby ratował majątki zagrożone ruiną materyalną, jakkolwiek zdrowa i jedynie prowadząca do celu, natrafiała na nieprzełamane niemal trudności. Pierwszą odezwę w tej sprawie wydano w styczniu roku 1887, a jakkolwiek Bank ograniczył kapitał zakładowy do skromnej sumy 3 milionów marek, w akcyach po 1000 mk. i rozpoczął czynności swoje w kwietniu parcelacyą Naramowic, to przy końcu lipca dowiedzieliśmy się, że rozebrano dotychczas zaledwie 298 akcyj, z czego na Galicyę przypadło sztuk 51.

Pytano się wtedy słusznie, gdzie są owe wielkie fortuny polskie i owe rody historyczne, które niegdyś Rzeczpospolita starostwami bogaciła i urzędami senatorskimi odznaczała? i gorszono się, że reprezentanci arystokratycznych rodów naszych w chwili tak krytycznej rozrzucali tysiące po bruku paryskim, a skąpili grosza na ratunek ojczyzny. Były to żale niewczesne. Akcya ratunkowa musiała być w całem tego słowa znaczeniu narodową, musiała objąć wszystkie warstwy społeczne, musiała dowieść światu, że idea szlacheckiej Polski zstąpiła już do grobu, a miejsce jej zajął naród, którego wszystkie warstwy poczuwają się do obowiązku służby publicznej. I taka akcya tylko mogła liczyć na powodzenie.

W sierpniu r. b. ukazały się też artykuły nasze, w tym duchu pisane i odniosły skutek. — Ocknęło się społeczeństwo polskie w Galicyi i w myśl zasady: z szlachtą polską polski lud, wzięto się do pracy powolnej lecz skutecznej, jak się spodziewamy.

W sąsiedniej Wielkopolsce dzielnicy, w piastowskim Śląsku, pracował także rząd pruski usilnie nad zupełnem wynarodowieniem, lecz tu dzieło jego było o tyle trudniejsze, że miał do czynienia z ludem polskim, przywiązanym do wiary ojców i języka. Prześladowanie zwróciło się też tam w dwóch kierunkach: przeciw robotnikom, najbiedniejszej warstwie ludu, zależnej od chlebodawcy, którym jest rząd posiadający znaczne kopalnie i przeciw przewodnikom ludu, a więc redaktorom wpływowych pism ludowych. Walka ta jednak nie rokuje rychłego dla rządu pruskiego zwycięstwa, bo lud tak łatwo wynarodowić się nie da.

Sprawa wschodnia.

Najsilniejszą i najważniejszą podstawą wpływu Rosyi poza granicami imperyum było to, że w oczach narodów i rządów uchodziła za obronicielkę ludów słowiańskich w ogóle, a szczególnie pod panowaniem tureckiem, i za reprezentantkę chrześcijaństwa na wschodzie. Tak pojmowano jeszcze ostatnią kampanię turecką i oswobodzenie Bułgaryi z pod panowania tureckiego. Ale to, do czego Rosya dąży, t. j. do opanowania półwyspu bałkańskiego z Konstantynopolem, to zrozumiano z warunków pokoju San Stefańskiego i ukrócono te zamysły na kongresie berlińskim. To pierwsza bolesna klęska Rosyi.

Rządy rosyjskie w Bułgaryi otworzyły dalej oczy najpierw Bułgarom samym, z kolei sąsiednim narodom, a wreszcie i mocarstwom europejskim, że rządy tureckie, chociaż liche i niedołężne pod wielu względami, nie były przecież tak groźne ani pod względem religijnym, ani narodowościowym, skoro ludy pod jego panowaniem będące przez cztery wieki przeszło nie potraciły ani religii chrześcijańskiej, ani swych narodowości, — że przeciwnie sposób rządzenia rosyjski w Bułgaryi jest dla miejscowej cechy narodowości groźniejszy od tureckiego, a system administrowania, chociaż mający pozory europejskie, jest o wiele gorszy dla ekonomicznego stanu, niż był system turecki.

Przekonano się, że to, co nazywano kwestyą wschodnią i rozumiano przez nią, t.j. oswobodzenie ludów bałkańskich z pod religijnego i narodowego ucisku tureckiego przez prawosławną i słowiańską Rosyę, jest w istocie dążeniem do opanowania terytoryalnego a głoszona jako hasło swoboda religijna i narodowa jest tylko pozorem do pokrycia celów samolubnych z jednej, a do łudzenia łatwowiernych umysłów z drugiej strony.

I Rosya przyszła do przekonania, że się poznano na tych hasłach, że aureola, którą się dotąd otaczała, zaczyna znikać coraz bardziej, że przeto podstawa wpływu zaczyna się z pod nóg usuwać. Moralne klęski i bolesne zawody, doznane szczególnie w Bułgaryi, obawa przed utratą resztki powagi i znaczenia skłania Rosyę do zrobienia wysiłku, aby odzyskać znikającą powagę i znaczenie na półwyspie bałkańskim.

Urzędowo mówi się z przesadną lojalnością tylko o ścisłem wykonaniu warunków kongresu berlińskiego, który przez sposób wyboru ks. Ferdynanda został istotnie naruszony, ale to tylko pozór zbyt błahy, by się na nim nie poznano. Bo czy Rosya troszczyła się kiedykolwiek o ścisłe wykonywanie warunków jakichkolwiek traktatów? Zresztą, czy sposób administrowania w Bułgaryi przez ministerstwo, w którem przynajmniej dwu Rosyan zasiadało i przy pomocy wojska, które miało oficerów rosyjskich, czyż to było zgodne z warunkami kongresu berlińskiego? Czy ten kongres upoważniał Rosyę do wysłania generała Kaulbarsa z misyą podżegacza?

Całe postępowanie Rosyi w Bułgaryi było wręcz sprzeczne z istotą kongresu berlińskiego, a stan dzisiejszy jest tego postępowania koniecznem następstwem. Przeciw temu postępowaniu powinny były mocarstwa europejskie protestować, odwołując się na traktat berliński; ale żadne tego nie uczyniło. Nawet polityka austro-węgierska, najwięcej tu interesowana, nie odzywała się w tej sprawie, zadowalniając się akademickiem oświadczeniem, że uznaje zasadę autonomicznej swobody rozwoju państw i ludów bałkańskich, że więc krajom i ludom, uwolnionym z pod panowania tureckiego, należy zostawić swobodę samoistnego rządzenia się i rozwoju.

Taka zasada, wręcz sprzeczna z postępowaniem Rosyi, musiała wywołać przedewszystkiem niechęć w tej ostatniej i dlatego nie dziwi nas zajadłość, z jaką całe dziennikarstwo rosyjskie, przez rząd inspirowane, miota się na Austro-Węgry, nie dziwią nas przygotowania wojenne, skierowane przedewszystkiem przeciw Austro-Węgrom, nie dziwi nas przypuszczenie o wielce prawdopodobnych zapasach wojennych. Kwestya panowania na europejskim wschodzie rozstrzygnie się przeto między Austro-Węgrami a Rosyą na ziemiach polskich, choćby początek wojny był na wschodzie w wyprawie rosyjskiej do Bułgaryi.

Na wypadek takiej wyprawy, bardzo przypuszczalnej, jak zachowują się państwa i ludy bałkańskie? To pytanie nasuwa się z konieczności.

Przyczynek do stosunków w Rosyi.

Od chwili, gdy zmora europejskiej wojny zawisła nad narodami i państwami, oczy wszystkich

---

NARZECZONA.

(Ze wspomnień roku 1863).

Przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

Przypomniały mi się czasy, w których boleść narodu silniejsza niż jego cierpliwość, wybuchnęła przedwczesnem powstaniem i rozlała się po całej naszej ziemi drobnemi oddziałami, które źle uzbrojone i licho odziane, szły odważnie do walki z wrogiem. — Ruchliwe to były czasy: każdy dom stawał się teatrem wielkich krwawych dramatów, w których obok świetlanych postaci bohaterów, pełnych poświęcenia i zapału, występowały na widownię i liche charaktery o poziomych pragnieniach i czynami swemi rzucały cienie na światła.

Jeden szczególniej epizod z tych czasów żywiej zarysował mi się w pamięci, bo w nim także — choć podrzędną odegrałem rolę i zszedłem się przypadkowo z główniejszemi jego postaciami. —

Wracałem właśnie z Warszawy do Krakowa w pierwszych dniach marca, a więc w niespełna dwa miesiące po rozpoczęciu powstania. Na jednej z mniejszych stacyj weszło do wagonu, w którym siedziałem, dwoje młodych ludzi: mężczyzna i kobieta. Mężczyzna otulony w futro, zdawał się mocno cierpiący: twarz blada usta zaciśnięte i brwi ściągnięte nad oczyma, świadczyły o silnym bólu wewnętrznym, który widocznie starał się ukryć. — Kobieta młoda i piękna, ubrana w kaftan zimowy z czarnym barankiem i aksamitny kapelusik usiadła naprzeciw niego i z niepokojem i czułą troskliwością patrząc na niego, chciała z jego oczu, z jego poruszeń odgadnąć chęci jego i przyjść mu z pomocą. Czasem zwracała na mnie swoje duże, czarne oczy, jakby badając mnie a poruszenia jej wyrażały wahanie się i obawę. Chory rzucił oczyma od jednego okienka do drugiego; pochwyciła to spojrzenie, zrozumiała je i wstawszy zasunęła okno, bo był przeciąg.

Z zajęciem przypatrywałem się tej parze, domyślałem się jakiejś tajemnicy, pod której zasłonę jednak nie chciałem się wciskać natrętnemi pytaniami — i wolałem czekać dogodniejszej sposobności. Otuliłem się więc w płaszcz i siedziałem spokojnie na boku.

W Piotrkowie, gdzie pociąg zatrzymał się dziesięć minut, oficer z dwoma żołnierzami przeglądał pasporta w wagonach.

— Proszę o pasport! — słychać było, jak pytał w najbliższej przedziałce.

Nieznajoma poczerwieniała, potem zbladła nagle i chwyciła konwulsyjnie rękę mężczyzny, a oczyma rzucała mu przerażające znaki trwogi. Oficer otworzył drzwiczki do naszej przedziałki i zażądał pasportów.

Wstałem z pośpiechem, zasłaniając sobą nieznajomych towarzyszów podróży.

— A tamci państwo? — spytał, patrząc przez moje ramię.

Rzuciłem okiem, widziałem, że się nie zabierali wcale do pokazania pasportów, zkąd się domyśliłem, że ich całkiem nie mają. Nagle szczęśliwa myśl błysła mi w głowie: miałem pasport mojego kolegi na jego i żony imię wydany; żonę jego właśnie przed kilku dniami odwiozłem do Warszawy, a pasport wiozłem napowrót dla męża. Dobyłem więc na chybił trafił i oddałem go oficerowi, lubo na pasporcie nie było wizy wyjazdu z Warszawy. Oficer przejrzał niedbale, oddał mi pasport i wyszedł Ale ciekawy żołdak wcisnął płaską, czworograniastą głowę i błyszczący bagnet do wagonu i począł się rozglądać, a szczególniej przyglądał się nieznajomemu.

— *Wot buntow...*

Nie dałem mu dokończyć, wcisnąłem rubla w łapę, żołdak urwał mowę i szepnąwszy: — *Bohu was połucsaju!* — ukłonił się, cofnął się i zamknął drzwiczki za sobą. Nieznajoma dama odetchnęła, zbliżyła się ku mnie, na twarzy były jeszcze ślady wzruszenia, ale w oczach już radość i wdzięczność; podała mi rękę i rzekła dźwięcznym głosem:

— Dziękuję panu serdecznie! wyratowałeś nas z wielkiego niebezpieczeństwa; gdyby nie pan, zatrzymanoby nas zapewne.

I na samą myśl znowu pobladła.

— Szczęśliwemu przypadkowi zawdzięczyć muszę — odrzekłem, — że mogłem zrobić państwu tę przysługę. Pasport jednak nie był wizowany w Warszawie i tylko pośpiechowi oficera winniśmy, że się nam udało.

— Powiedz pan raczej: Opatrzności, która czuwa nad nami i zaślepia naszych wrogów! — rzekła z siłą i religijnem namaszczeniem.

Odtąd zbliżyłem się więcej do towarzyszów podróży i zawiązałem rozmowę, w której mężczyzna, jako mocno cierpiący, nie wiele mógł brać udziału.

Dowiedziałem się, że nieprzygotowani wyjechać musieli z domu i dla tego niepodobna było myśleć o pasportach: że jadą do Częstochowy i tam zabawią ze dwa dni, a potem wyjeżdżają za granicę. Na tem ogólnikowem objaśnieniu poprzestać musiałem.

Piękna nieznajoma ożywiła się nieco rozmową, pytała mnie dokąd jadę? jakie wieści i nadzieje? co słychać w Krakowskiem? jaka siła naszych? gdzie się obraca Langiewicz? i t. d. Odpowiedziałem, o ile wiedziałem; sam bowiem tydzień bawiąc w Warszawie i nasłuchawszy się najsprzeczniejszych wieści, pragnąłem dowiedzieć się prawdy, jak rzeczy stoją. Rozmowa skracała nam czas.

Wtem, między Gorzkowicami a Radomskiem, pociąg w czystem polu zatrzymał się, nieznajoma wychyliła się z okna, ale wnet cofnęła się i szepnęła:

— Żołnierze, kozacy...

— Niech się pani nie lęka — rzekłem, żołnierze ci pilnują naprawy mostu, który dziś w nocy nasi spalili. Państwo nic o tem nie słyszeli?

— Nie; mieszkamy dość daleko od kolei....

— Więc nasi są w pobliżu? — zapytał mężczyzna i podniósł się; bladą twarz oblał rumieniec zapału, a oko zapałało radością.

— Wątpię... a przynajmniej muszą być w małej bardzo liczbie, gdy tę garstkę żołnierzy zostawują w spokoju.

— Alesmy tu bezpieczni? — spytała kobieta.

— Bardziej, niż na każdej innej drodze. Kolej żelazna, to trakt europejski i Moskwa przynajmniej tu chce zachować pozór cywilizacyi.

— Proszę wysiadać! — rzekł konduktor, otwierając drzwiczki. Podałem ramię nieznajomemu.

— Pani pozwoli — rzekłem, — że ją wyręczę: pan zdaje się być słabym, a więc ze mnie silniejszą będzie miał podporę.

Zezwoliła i podziękowała spojrzeniem. Szła z drugiej strony słabego.

Koło mostu, tlejącego jeszcze, pracowali robotnicy, oficerowie uzbrojeni w pałasze i rewolwery doglądali ich w robocie, wojsko biwakowało na świeżo wyciętym lesie, — broń w kozły, w około porozstawiane pikiety. — Z drugiej strony mostu nadjechał pociąg od Częstochowy, — po wązkiej kładce przechodzili podróżni przez rzekę.

Oficer kazał żołnierzom pod broń stanąć i uszykować się wzdłuż drogi.

— Co to jest? co to jest? — pytano.

— Ciało pułkownika Korfa będą przenosić.

Rzeczywiście, z wagonów, które nadjechały z tamtej strony, wysiadło ośmiu żołnierzy z gwardyi i przenosiło w pace trumnę, kryjącą zwłoki pułkownika, o którego samobójstwie różnie szeptano.

Dalsza podróż nasza odbyła się bez przypadku.

Gdyśmy się zbliżali do Częstochowy, dama spytała mnie:

— A pan jedziesz prosto do Krakowa?

— Nie, pani; kilka dni będę musiał zabawić w Częstochowie. Jeżeli więc mogę być w czem użyteczny, jestem na rozkazy.

— Dziękujemy panu; w Częstochowej mam kuzyna, niepotrzebnie więc utrudzałabym pana. I tak mu już dłużną jestem! —

Na stacyi w Częstochowej spotkałem się z moim kolegą.

— Ty tu? — spytałem, nie spodziewając się go wcale.

— Jak się masz?... do widzenia! — rzekł prędko, — jutro się zobaczymy! muszę pobiedz: moja kuzynka przyjechała!

I pobiegł prosto do nieznajomej.

Więc to jego kuzynka! — myślałem sobie i niecierpliwy byłem jutra, chcąc się jak najprędzej czegoś od niego dowiedzieć.

Stanąłem w hotelu blisko kolei — okno mojego pokoju wychodziło na klasztór Jasnogórski, — przed hotelem na placu biwakowali żołnierze. Porozkładane ognie oświecały czerwono-bydlęce twarze żołdactwa, siedzącego w okrąg: gwar, śpiewki, przekleństwa, dzikie nawoływanie wart, trzask palących się drew, rżenie koni chaotycznie mięszały się z sobą. Miasto ciche, milczące, rzadko gdzie światło w oknach; przycichli mieszkańcy z trwogi przed rozbestwioną dziczą. — A nad tem wszystkiem na górze obraz cudownej Matki Boskiej, przed obrazem palą się lampy, niby wieczna modlitwa, wieczysta skarga u nóg Maryi, skarga, co nie usypia nawet pod senną płachtą nocy.

Ironiczny uśmiech wykrzywił mi usta; te krzyki żołdactwa i jego przekleństwa zdały mi się w owej chwili strasznem urągowiskiem z Maryi, królowej Polski... Modły tylu tysięcy napróżno kładą się do Jej stóp i niema cudu, by zniszczyć tryumf złego?.... Późno w noc usnąłem. —

(C. d. n.)

zwracają się na Rosyę, wyczekując nadaremnie przerwania złowróżbnego jej milczenia, które do stworzenia dzisiejszej nieznośnej sytuacyi się przyczyniło. Nie mogąc się doczekać oświadczenia Rosyi, dyplomaci, politycy z zawodu i amatorstwa, dziennikarstwo, słowem każdy stara się na własną rękę sytuacyę ocenić i rozwiązanie jej wróżyć, a jako środek do tego celu służyć ma zbadanie opinii publicznej w Rosyi. Wyrazem tego stanu rzeczy są liczne korespondencye o stosunkach rosyjskich, z jakiemi w obecnej właśnie porze spotykamy się w dziennikach cywilizowanego zachodu.

Bardzo interesujące pod tym względem są „listy podróżne polityczne z Rosyi", które *Wiener Tagblatt* od swego korespondenta otrzymał i w ostatnich numerach zamieszcza. Opuszczamy z nich wszystko to, co z własnego smutnego wiemy doświadczenia, co nas już dziwić przestało, a ograniczymy się jedynie do tego, co w obecnej sytuacyi charakterystycznem być może.

Korespondent konstatuje, że pokojowe usposobienie panuje tylko wśród ludu rosyjskiego, że tu nawet widoczną jest obawa przed wojną, natomiast inne sfery i armia zdają się jej pragnąć; ale dalej wyjaśnia nam bliżej ów zapał wojowniczy w wojskowych sferach i okazuje się, że ograniczyć go należy do stanu oficerskiego w przeciwstawieniu do żołdactwa. O owych oficerach korespondent wyraża się jednakże bez zachwytu; oficerowie nie mają ani owej bystrości, ani świadomości swego stanu, jaka jest powszechną w kołach oficerskich innych państw, brak im owego wspólnego ducha łączności, a przytem nie cieszą się szczególnem uznaniem, którego policyant lub urzędnik polityczny więcej posiada na swem stanowisku, aniżeli generał lub minister; oficerowie pragną wojny, gdyż według ich przekonania tylko wojna może w Rosyi sprowadzić korzystne zmiany, dalej ponieważ z niej spodziewają się podniesienia swego stanowiska, a w końcu ponieważ wojna... jest powołaniem żołnierza.

W przeciwstawieniu do oficerów sądzi korespondent inaczej żołnierza rosyjskiego. Żołnierz ten przedstawia obraz pożałowania godny, jest on „wyrobnikiem państwa", który zupełnie nie ma świadomości swej pozycyi, jest istotą bezmyślną; znaczną część czasu służby spędzają żołnierze na robotach w polu, fabryce, lub po prywatnych obsługach, do czego bywają wynajmowani za miernem wynagrodzeniem; żołnierz więc nie ma ani żadnego sądu, ani ducha wojowniczego i jest prostą maszynką. Jednakże powyższe uwagi nie mają się odnosić do t. zw. pułków gwardyjskich, gdzie stan umysłowego rozwoju tak u żołnierzy, jak i u oficerów na znacznie wyższym stoi stopniu.

W sferach wojskowych najwięcej wpływowemi osobistościami są generałowie: Hurko i Kuropatkin; obaj chcą wojny i pchają Rosyę do niej. Kuropatkin jest zastępcą szefa sztabu Obruczewa, a przez wiele lat był przy boku Skobelewa, którego ideami się przejął; nie posiada jednak takiej jak Skobelew wymowy, natomiast jest łebskim pisarzem i koresponduje do dzienników. Artykuł zamieszczony w *Russk. Inwalidzie*, który w ostatnich czasach takiego alarmu narobił, pochodził z jego pióra. Kuropatkin ma bardzo bliskie stosunki z osobami przy dworze żyjącemi.

Niebezpieczeństwem dla pokoju są jednakże wewnętrze stosunki w Rosyi. Nihiliści przypominają się ciągle carowi, który największej z ich strony trwogi doznaje. Stąd też w pewnych sferach są zdania, że wojna obudziłaby uśpiony rosyjski patryotyzm. Z drugiej znów strony partya postępowa także chce wojny, gdyż spodziewa się, że klęska byłaby dla Rosyi bodźcem do poprawy stosunków na korzyść politycznego uprawnienia narodu.

W Rosyi jednakże opinia publiczna, krępowana lub lekceważona, nie ma wpływu na bieg spraw państwowych; wola cara jest jedyną i najwyższą racyą. Zbliżyć się do tego władcy i zbadać go jest wprost niemożliwem. Car przesiaduje stale w Gatczynie, w zamkniętem kole rodziny i nielicznych faworytów. Książę Czerewin, pułkownik Malcow i jakiś stary generał, Szwed z pochodzenia, są stałymi partnerami cara przy „wincie" w kartach. Ministrów rzadko car widuje i w ogóle niewiele jest osób, które mają dostęp do jego osoby.

Car jest przez otaczających go bardzo lubianym, z powodu otwartego charakteru, prawdomowności i energii; nie będąc wykształconym, ma mieć przecież moralny stan umysłu; oryginalności posiada dużo, n. p. nieraz godzinami leży na wznak i spogląda po suficie. Najwybitniejszym rysem jego charakteru jest silna wola. Na cara nikt nie ma wpływu, nikt nie zna jego woli. Ze względu na obecną sytuacyę ważnem to jest, gdyż zadecydowanie o pokoju lub wojnie zależy jedynie od woli cara. Rosyjscy mężowie stanu i strategicy muszą swoje plany wojenne układać według woli carskiej, a jaką ona będzie, nikt nie może obliczyć; wszelkie zarządzenia wojskowe nad granicą były wydane przez cara.

Car wydaje się być nieugiętym i nieobliczalnym; prawdą jest, że car nienawidzi Niemiec, a także i względem Austryi, przynajmniej obecnie, jest źle usposobiony. Otaczające cara osoby znając dobrze to nieprzychylne dla Niemiec usposobienie cara, korzystają z każdej sposobności, aby sarkastyczne przytyki Niemcom robić. Celuje w tem jeden z adjutantów carskich, i siostra Skobelewa hrabina de Beauharnais. Najwięcej mówi się na dworze o „niewdzięczności Niemiec" względem Rosyi, która w latach 1866 i 1870 umożliwiła powodzenie Niemiec; z wdzięczności za te usługi Niemcy wytworzyły sztuczną rywalizacyę między Austryą i Rosyą i naraziły na szkody rosyjskie interesa na Wschodzie. Słowem za wszystko odpowiedzialność zrzucają tu na Niemcy, a nienawiść przeciw nim doszła do fanatyzmu.

Panująca na dworze nienawiść do Niemiec wyrobiła błędne mniemanie, że car jest przyjacielem Francyi. Tak jednak nie jest. Car odczuwa najgłębszą pogardę dla Rzeczypospolitej francuskiej, a wykonawców władzy w niej uważa za uzurpatorów i „duraków", jedynie armia francuska ma względy u cara. To też chociaż między Rosyą a Francyą żadne porozumienie nie istnieje, gdyż car z rzecząpospolitą nie chce się układać i wiązać, we wszystkich sferach rosyjskich liczą na to, że Francya w razie wojny zastosuje się do silniejszych od wszelkich układów okoliczności i w wypadkach weźmie niezawodnie udział.

W konkluzyi przychodzi korespondent do przekonania, że z wyjątkiem ludu, który zresztą w Rosyi nic nie znaczy, wszyscy w Rosyi chcą wojny i to: koła dworskie z nienawiści do Niemiec, wojskowi z powołania, absolutyści w nadziei zwalczenia rewolucyi rewolucyoniści, aby złamać despotyzm, a wreszcie właściciele ziemscy, aby osiągnąć wyższe ceny na zboże.

(C. d. n.)

Podrobione dokumenta.

Nareszcie pokazało się, że rzeczywiście są t. z. podrobione dokumenta, które dostały się do rąk cara i przekonały go o dwulicowości polityki Bismarka. Według urzędowego *Reichs-Anz.* dokumenta te na rozkaz cara przysłano Bismarkowi dla zbadania ich treści i pochodzenia. Treścią odnoszą się one do sprawy bułgarskiej, a głównie do osoby ks. Ferdynanda.

Dotychczasowe badanie wykryło tylko to, że celem podrobienia było wzniecenie nieufności pomiędzy mocarstwami europejskiemi, ale nie znaleziono autora czy autorów.

Dokumenta te składają się z rzekomych trzech listów księcia Ferdynanda do hrabiny Flandryi i z noty ambasadora niemieckiego ks. Reuss o ks. Ferdynandzie. W pierwszym z tych listów ks. Ferdynand pisze iżby się był nie puszczał do Sofii, gdyby był nie otrzymał z Berlina wiadomości bardzo pocieszających. Tę wiadomość pocieszającą wysnuwa książę z autentycznej w całości własnoręcznie przez ks. Reuss pisanej noty o ukrytych zamysłach niemieckiego kanclerstwa. Nota powyższa była dołączona do tego listu. Równocześnie ks. Ferdynand uprasza hr. Flandryi, aby swego brata, króla rumuńskiego, skłoniła do wstawienia się za nim w Petersburgu.

Owa nota ambasadora niemieckiego ks. Reuss, wspomniana wyżej i załączona do listu, mówi, że zajęcie tronu bułgarskiego jest kwestyą osobistej inicyatywy, której rząd niemiecki obecnie nie może jeszcze urzędownie popierać. Ale z tego nie wynika bynajmniej, by rząd niemiecki nieurzędownie nie mógł tego popierać w interesie europejskiego pokoju i niemieckiej polityki. Chociaż jawna akcya rządu niemieckiego wygląda w tej chwili nieżyczliwie i wrogo, to przecież kiedyś prawdziwe uczucia objawią się wyraźnie.

W drugim liście z dnia 16 września donosi ks. Ferdynand, że pomimo jawnej niechęci Niemiec przeciw niemu nie przejdzie cztery do pięć dni, by jakiś agent rządu niemieckiego nie zapewnił go, że polityka niemiecka może się zmienić zupełnie niespodziewanie w kierunku jak najprzychylniejszym.

W *trzecim liście* donosi ks. Ferdynand tejże hrabinie, iż według wiadomości, które bezpośrednio z Berlina nadeszły, los Bułgaryi był dokładnie omówiony na zjeździe ks. Bismarka z hr. Kalnokym i p. Crispim. Pewnem jest, że mocarstwa środkowej Europy są teraz życzliwiej usposobione względem Bułgaryi, i liczą na to, że Bułgarya nie da powodu do zmiany tego usposobienia, które chcianoby stale zachować.

Zapatrywania, wypowiadane w tych listach, ogłaszane były niejednokrotnie dawniej, a nota ks. Reuss była już w całej osnowie dawniej ogłoszoną.

Czy te dokumenta są autentyczne? Według jednomyślnego twierdzenia są one podrobione, bo ani hrabina Flandryi nie korespondowała z ks. Ferdynandem, ani ks. Reuss lub ktokolwiek inny z dyplomacyi niemieckiej nie wynurzał nigdy takich zapatrywań, jakie są wypowiedziane w załączonej nocie.

Czy przysłanie tych dokumentów do Berlina może uchodzić za dowód, że stosunek między Petersburgiem a Berlinem uległ zmianie, to bardzo wątpliwa. Wyjaśnienia, jakie teraz pójdą z Berlina do Petersburga, choćby zmieniły zapatrywanie cara na udział ks. Bismarka w tej intrydze, nie zmienią przecież ogólnej sytuacyi, bo ta nie wynikła bynajmniej z tego, o czem te listy piszą. Dzienniki rosyjskie już dawniej i po kilkakroć oświadczały stanowczo, że naprężenie wzajemnych stosunków i niedowierzanie nie wynikło bynajmniej z tych dokumentów prawdziwych, czy podrobionych, ale z istoty postępowania polityki niemieckiej i całego potrójnego przymierza, że dalej nie rozchodzi się tu o osobę ks. Ferdynanda, ale o system rządzenia w Bułgaryi i o stosunek Rosyi do ludów bałkańskich. Przeto oczyszczenie polityki niemieckiej od zarzutu należenia do intrygi nie zmieni bynajmniej stosunków europejskich, chociaż chwilowo naprężenie może złagodzić. Co najwięcej można przypuścić, iż przysłanie tych dokumentów może się stać początkiem dalszych wyjaśnień i prób w celu porozumienia się wzajemnego o kwestyę bułgarską. Może teraz obudzi się nadzieja, że Rosya sformułuje wreszcie swoje żądania tak, iż dyplomacya będzie mogła wziąć je pod rozwagę. ale czy się na nie zgodzi, to bardzo wątpliwa.

Z obecnej chwili.

Pomimo, iż w ostatnich dniach nie zaszedł żaden wypadek, któryby mógł wpłynąć na zmianę sytuacyi, to jednak w pewnej części dziennikarstwa wzmaga się wiara w utrzymanie pokoju. W ostatni dzień starego roku ukazał się w brukselskim *Nordzie* artykuł wymierzony przeciw pessymistycznym poglądom wiedeńskiej i berlińskiej prasy. Dziennik brukselski uważa za swój obowiązek odpowiedzieć na postawione przez *Nordd. Allg. Ztg* pytanie: jakie są ostateczne wymagania Rosyi? *Nord* odpowiada na to: „Żądania te są już znane od dłuższego czasu. Rosya pragnie wykonania traktatu berlińskiego. Ażeby się to jednak stało, nie dosyć jest zapewniać platonicznie o sympatyach dla tego traktatu, przyczem się nieraz popiera tych, którzy go naruszyli; potrzeba przedewszystkiem starać się o energiczne i ścisłe wprowadzenie traktatu w życie. Rosya chce tylko, by uwzględniano traktaty i nie pragnie niczego więcej. Nie ma na świecie polityki, którąby była więcej pokojową".

Tak więc najwięcej pokojowy głos rosyjski domaga się zupełnego przewrotu w Bułgaryi. Nic dziwnego, że inne poważne dzienniki nie mogą się dopatrzeć żadnej zmiany na lepsze. *Nordd. Allg. Ztg* wyraża się w ten sposób: „Rok skończył się wśród przesilenia w polityce zagranicznej, które utrudnia niezmiernie trafną polityczną dyagnozę. Na chwilę nastała cisza w rozwoju bieżących kwestyi. Cisza ta jest wprawdzie korzystniejszą, niż zaostrzanie się sprzeczności, ale nie pozwala ona jeszcze oddać się uczuciu choćby tylko względnego uspokojenia się".

Wspominaliśmy już, że *Nowoje Wremia* poruszyło w ostatnich czasach kwestyę, o ile rządy Austryi w Bośnii i Hercegowinie polegają na prawnej podstawie. Dziś, gdy Rosya nalega znowu na przywrócenie w Bułgaryi stanu rzeczy, który najwięcej odpowiadał jej interesom, nie od rzeczy będzie powtórzyć uwag petersburskiego dziennika, które zdradzają widocznie ochotę wywołania nowych dla Austryi kłopotów i uzyskania w ten sposób pewnych ustępstw. *Nowoje Wremia* pisze:

„Zwolna w Rosyi zakorzenia się przekonanie, że właśnie wskutek *„Drang nach Osten"* Austryi, przez Niemcy wciąż popychanej, wynikają trudności polityczne na półwyspie bałkańskim, i my sami przebywamy polityczne ciężkie przesilenie. A tymczasem uczyniony przez Austryę na zjeździe berlińskim krok w kierunku Wschodu zniewala ją do prowadzenia na półwyspie bałkańskim polityki zaborów terytoryalnych i ekonomicznych, i na mocy inercyi Austrya musi po tej drodze postępować coraz i coraz dalej.

„W Rosyi tedy z dniem każdym coraz zgodniej a zgodniej rozważanemi będą nie środki utwierdzenia Austryi w Bośnii i Hercegowinie, lecz warunki, przy których możnaby było liczyć na usunięcie panowania austryackiego z tych prowincyi słowiańskich.

„Zapobiedz potrzebie z naszej strony poruszenia danej kwestyi — oto do czego skierowanemi być winny usiłowania Austryi w dzisiejszej dobie, i jeżeli prasa austryacka półurzędowa, dotykając omawianej sprawy, mieć będzie na widoku rozstrzygnięcie tego zadania, może nam się i uda porozumieć z Austryą przynajmniej na czas pewien. Austro-Węgry jednak tego bodaj nie uznają.

„Ażeby uwolnić nas od przenoszenia środka ciężkości przesilenia teraźniejszego z Bułgaryi do Bośnii i Hercegowiny, austryaccy mężowie stanu powinniby zaniechać wikłania kwestyi bułgarskiej a przyczyniać się owszem do jej rozstrzygnięcia na tych skromnych warunkach, jakie Rosya podaje. Szczeremi czy nieszczeremi były obawy Austryaków, żebyśmy z Bułgaryi nie zrobili naszej prowincyi — to inne pytanie; ale gdy już dziś te obawy powstawać nie mogą i niema żadnej wątpliwości, że nie myślimy popełnionych błędów powtarzać — nie może też oczywiście Wiedeń przypuszczać z naszej strony jakichkolwiek pokuszeń do ujarzmienia Bułgaryi. Jeżeli zaś Austrya zamyka na to oczy, wypada mniemać, że w kwestyi bułgarskiej zawiera się mianowicie kwestya utraty lub zachowania przez Rosyę wpływu na półwyspie Bałkańskim i że półurzędowcy wiedeńscy w podobny sposób tę rzecz pojmują.

„Lecz, nim się zabierzemy do rozwiązania kwestyi na tym gruncie, nieodzownie będziemy zmuszeni postarać się o pozbawienie Austryi zajętego przez nią wraz z okupacyą Bośnii i Hercegowiny stanowiska na półwyspie Bałkańskim. — W takim razie oświadczenie Rosyi, że wobec pogwałcenia traktatu berlińskiego uważa ona za pozbawiony mocy i ten artykuł traktatu, na którego podstawie Austrya zajęła Bośnię i Hercegowinę, przerodzi się również w kwestyę czasu.

„Pokazuje się z tego wszystkiego, że bardziej zasadniczem jest przypuszczenie, iż teraz przychodzi kolej na kwestyę nie utrwalenia wpływu austryackiego na półwyspie Bałkańskim, lecz utraty przez Austro-Węgry wszelkich praw do tych prowincyi."

Dla uzupełnienia głosów dziennikarskich o dzisiejszem położeniu wypada nam powtórzyć list, który *Pol. Corr.* otrzymała z Paryża. Korespondent półurzędowego dziennika pisze:

„Stosunek między Austryą i Rosyą zaczyna już w tutejszych sferach wywoływać niepokój; obawy te odnoszą się nie do najbliższej przyszłości, lecz dopiero do przyszłej wiosny. Ponieważ oba te państwa oświadczają, że w sprawach wschodnich trzymają się traktatu berlińskiego, przeto odzywa się tu nieraz pytanie, w jaki sposób może istnieć między temi państwami sprzeczność w zapatrywaniach. O ile w tutejszych sferach dyplomatycznych znają panujące w Petersburgu poglądy, Rosya pragnie zastosować się do traktatu berlińskiego, ale potrzeba na to, ażeby usunięto w Bułgaryi wszystko, co się stało z woli narodu bułgarskiego i za cichem zezwoleniem sułtana. Dla Rosyan jest to niezbędnym warunkiem, jeżeli chcą odzyskać utracone wpływy w Sofii. Byłoby to wykonaniem litery traktatu, ażeby potem utrwalić faktyczny protektorat Rosyi. Austrya pragnie natomiast wykonania traktatu w granicach możebności, czyli innemi słowy uwzględnienia tego, co zaszło na korzyść Bułgaryi; księstwo bułgarskie zachowałoby także swój samorząd. Francya oświadczyła się podobnie jak Rosya za utrzymaniem traktatu, atoli wszystkie oznaki przemawiają za tem, że rzeczpospolita nie zajmie wobec Bułgaryi tak nieprzejednanego stanowiska jak Rosya. W Paryżu uważają konferencyę europejską za najstosowniejszy środek do pogodzenia wszystkich interesów."

W ciągu dnia dzisiejszego otrzymamy wiadomości o noworocznych przyjęciach w stolicach państw europejskich, a przy tej sposobności dowiemy się o poglądach monarchów i mężów stanu na sytuacyę. Z Wiednia donoszą, że poseł rosyjski ks. Łobanow-Rostowskij był już w sobotę z powinszowaniem u kilku wybitnych osobistości, i że dał przy tej sposobności nader uspakajające wyjaśnienia. Z Pesztu donoszą natomiast do dzienników wiedeńskich, że według pogłosek, jakie krążyły tam w sobotę, mowa Tiszy, którą miał wypowiedzieć wczoraj, nie przyczyni się do uspokojenia umysłów.

Wśród rozmyślań noworocznych nie godzi się, zapominać, że rząd rosyjski nie zaniechał przygotowań wojennych.

Rozkaz ministeryum wojny, mocą którego w Równie na Wołyniu, gdzie istnieje magazyn klasy drugiej, powstanie magazyn trzeciej klasy, świadczy wymownie, że Rosya uzbraja się bez przerwy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 stycznia.

Sejm krajowy zbiera się jutro na siedmnaste z kolei posiedzenie.

Na porządku dziennym oprócz wielu spraw drobniejszych jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o dodatkowym kredycie na bezprocentowe pożyczki dla gmin na budowę koszar dla wojska. Sprawozdawca p. Smolka.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego szkolnego na rok 1888. Sprawozdawca p. Madeyski.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych o przyznanie subwencyi z funduszów krajowych w kwocie 4.000 zlr. Sprawozdawca p. Jan Gnoiński.

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o czynnościach departamentu VI Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1886 po koniec czerwca 1887. Sprawozdawca p. Adam Jędrzejowicz.

Sprawozdanie komisyi prawniczej z petycyj Wydziałów Rad powiatowych w Rawie Ruskiej, Sokalu i Cieszanowie, tudzież petycyi Rady gminnej Rawy Ruskiej, w sprawie ustanowienia dla okolicy tej nowego sądu kolegialnego z siedzibą w Rawie Ruskiej. Sprawozdawca p. Gniewosz.

Jak obecnie wyjaśniają z Pragi, akcya pojednawcza między Czechami a Niemcami, ograniczyła się na odwiedzinach Rigera i ks. Lobkowitza u Schmaykala i na własnoręcznem piśmie marszałka sejmu. Pismo to proponowało odbycie konferencyi, w której wzięliby udział mężowie zaufania z obu stron wydelegowani, a którzy mieliby za zadanie umożliwienie niemieckim posłom powrotu do sejmu. Pismo wyliczało kilka punktów, które wzięte być miały pod obrady. Komitet wykonawczy niemiecki odpowiedział w dniu 18 grudnia z. r. na to wezwanie, oświadczając, że wymienione punkta są niewystarczające, i sformułował ze swej strony warunki odpowiadające życzeniom Niemców. Na tem korespondencya rozjemcza się urwała, a wobec wygórowanych żądań ze strony secessyonistów nie ma nadziei, aby jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej do uregulowania stosunków przyszło.

W sejmie tyrolskim stronnictwo liberalne zażądało ulg w podatkach, w szczególności zmiany ustawy o podatku domowym.

Watykan obchodził wczoraj z wspaniałą uroczystością jubileusz pięćdziesięcioletniego kapłaństwa papieża Leona XIII przy udziale licznych deputacyj ze wszystkich stron świata nie tylko katolickiego. Ta uroczystość daje sposobność dziennikom różnych odcieni politycznych do robienia uwag nad metodą postępowania teraźniejszego papieża w porównaniu z metodą poprzednika, Piusa IX. Z porównania tego wynika, że teraźniejszy papież Leon XIII przez dziewięć lat swego pontyfikatu potrafił zdziałać dla rozszerzenia katolicyzmu i dla podniesienia powagi i wpływu papiestwa nierównie więcej, niż kilku jego poprzedników razem, chociaż tamci posiadali jeszcze udzielne państwo kościelne. Za jego pontyfikatu powstało mnóstwo nowych dyecezyj w krajach innowierców w Europie i w innych częściach świata; zewnętrznie przywrócono spokój, zakończono walkę kulturną w Niemczech, pojednano się z Niemcami, oddawszy ziemie polskie na pastwę giermanizmu. Naród polski musiał tu paść ofiarą, jako kompenzata za ustępstwa, które papiestwo w Niemczech uzyskało. Świetność powodzenia teraźniejszych rządów papieża daje dowód że posiadanie świeckiej władzy nie jest bynajmniej warunkiem wpływu papiestwa, że kuszenie się o przywrócenie tej władzy mogłoby pozbawić Stolicę papieską tego znaczenia, jakie już teraz osiągła.

W Belgradzie utworzenie nowego gabinetu napotyka na trudności; istnieje mianowicie różnica zapatrywań między królem, a partyą radykalną, która obecnie ma najwięcej widoków powodzenia. Król chciałby przynajmniej tekę ministerstwa spraw zagranicznych powierzyć osobistości z przeciwnego stronnictwa. W tej myśli porozumiewał się król z Piroczanacym, Garaszaninem, Mijatovicsem i Risticsem. Radykaliści życzą sobie, aby prezesem gabinetu i kierownikiem spraw zagranicznych był dotychczasowy minister wojny Gruics, natomiast król na prezesa gabinetu forytuje Milosavievicsa. Król przyjmował wszystkich 103 posłów radykalnych, omówił z przywódcami partyi cały program rządów i oczekuje stanowczej odpowiedzi. Radykaliści, na wypadek utrzymania się w rządzie, nie mają zamiaru rozwiązać skupczyny, aby prędzej załatwić się z kwestyami finansowemi. Co do wojskowego budżetu i amnestyi dla emigrantów brak decydującego porozumienia; zdaje się jednakże, że król zgodzi się na amnestyę i ułaskawienie uwięzionych stronników partyi radykalnej, z wyjątkiem Paszicsa i Stanojewicsa.

Radykaliści zgadzają się pozostawić królowi politykę zagraniczną, natomiast w programie swym stawiają rozwiązanie kwestyi kościelnej, amnestyę ogólną, rozszerzenie autonomii gminnej, tudzież i swobód obywatelskich i politycznych. Wiadomości, jakie nadeszły z Belgradu o wyniklych zaburzeniach, są bezpodstawne.

Z Petersburga donoszą do *Schles. Ztg.*: „Sądzonym niedawno nihilistom z powodu udziału w zamachu na życie Aleksandra III, odczytany został wyrok. Jak zwykle przy takich okolicznościach towarzyszyła temu aktowi licznie żandarmerya i policya. Siedmiu z obwinionych skazano na karę śmierci. Oskarżeni przyjęli wyrok zupełnie obojętnie, a dwie znajdujące się między nimi młode kobiety, które pięknością i pełnym smaku strojem zwracały uwagę — nawet ze śmiechem. Oświadczenie przewodniczącego sądu skazanym, że przysługuje im jeszcze prawo wniesienia rekursu przeciwko temu wyrokowi, zasądzeni przyjęli śmiechem i potrząsaniem głowy, żądając tylko odpisu wyroku. Kara śmierci także tym razem z pewnością nie będzie wykonaną, nawet na najwięcej obwinionym byłym oficerze kozaków Tschernowie, który miał przy sobie bomby, celem użycia tychże podczas bytności cara na ziemi dońskiej. Na życzenie kozaków nazwisko jego majątku Tchernowskaja zamienione zostanie na Aleksandrowo.

Kronika.

Kraków, 2 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek.

Z powodu jubileuszu kapłaństwa papieża Leona XIII we wszystkich kościołach odprawione zostały wczoraj uroczyste nabożeństwa. Wieczorem gmach magistratu, szkoły miejskie i bardzo wiele domów prywatnych, oraz klasztorów iluminowano. Rynek i główne ulice miasta rzęsiście były oświetlone.

Lekarze krakowscy postanowili uroczyście obchodzić 25 rocznicę pracy profesora Uniwersytetu Jagielońskiego i dyrektora kliniki ginekologiczno-położniczej dra Maurycego Madurowicza. W jubileuszowym obchodzie oznaczonym jak nas poinformowano na dzień 14 b. m. weźmie udział oprócz bardzo wielu uczniów dawniejszych i teraźniejszych zasłużonego profesora, liczne grono kolegów i senat akademicki. Uroczystość odbędzie się w głównej auli nowego gmachu Uniwersytetu. Jubilat otaczany jest powszechną miłością i czcią nie tylko dla wiedzy i zasług w ciągu 25 lat składanych dla dobra naszej wszechnicy i tysięcy chorych zawdzięczających mu powrót do zdrowia, lecz i dla przymiotów charakteru, którym zjednać sobie umiał serca wszystkich mających sposobność poznać go bliżej.

Obchód o ile nam wiadomo mieć będzie cechę wielce poważną i powszechną, gdyż nie tylko z Krakowa, lecz z całej Galicyi i zewsząd gdziekolwiek są uczniowie jubilata spieszyć oni będą z dowodami pamięci i wdzięczności dla ukochanego profesora.

Pierwszy pociąg kolei obwodowej „Kraków-Zwierzyniec-Bonarka", wyruszył wczoraj o godzinie ósmej rano z dworca krakowskiego. Akt otwarcia ruchu na nowej linii odbył się bez udziału publiczności i pozbawiony był zupełnie uroczystej cechy. Lokomotywę pociągu poprowadził kierujący budową ukończonej linii, inspektor konserwacyi kolei Północnej p. Postnika. Stacya, właściwiej przystanek Zwierzyniec, nie został na teraz oddanym do publicznego użytku, a o dniu otwarcia zarząd kolei Północnej wyda osobne ogłoszenia. W ten sposób pociągi kolei obwodowej przewozić będą podróżnych z Krakowa do Bonarki, lub przeciwnie, bez zatrzymywania się na Zwierzyńcu. W interesie publiczności jest, aby stacya ta najprędzej otwartą została, przyczyni się ona bowiem do ułatwienia komunikacyi dla podróżnych, jadących koleją Transwersalną.

Wielkie mrozy mamy od dni paru. Dziś o siódmej rano termometr wskazywał 25 stopni R. O 9 godz. w cieniu było 23 stopnie, w słońcu 20. — Większe jeszcze zimno panuje nad Wisłą.

Miłosierdziu zamożniejszych osób polecić wypada ubogą ludność, dla której rozdawanie w kilku punktach miasta herbaty, co już w ubiegłych latach było praktykowanem, — stałoby się istotnem dobrodziejstwem.

Liczna gromadka ubogich starców i kobiet wynędzniałych i kostniejących z zimna otaczała dziś przedsionek magistratu i biura prezydum z błaganiami o jałmużnę. Patrząc na tych biedaków nabrać było można przekonania, jak koniecznem jest dostarczenie im chociażby łyżki ciepłej strawy podczas tak niezwykłego zimna i braku pracy, lub sił do niej o głodzie i chłodzie.

Z powodu mrozów młodzież szkolna zwolnioną została od lekcyj.

Głos Polek. Towarzystwo oszczędności kobiet we Lwowie, podnosi niniejszem głos w sprawie życia towarzyskiego u nas, prosząc świetne redakcye dzienników krajowych, komitety balowe, oraz gościnne rodziny polskie, przyjmujące u siebie zebrania, aby mu udzieliły poparcia w rozpowszechnieniu tej prawdy, że najpewniejszą dźwignią życia towarzyskiego stać się może — oszczędność.

Oszczędność podawszy rękę życiu towarzyskiemu, zapewni mu najobszerniejszy rozwój, jeżeli tylko w obecnych naszych zapatrywaniach na życie towarzyskie zechcemy sobie wyrobić naturalniejsze i odpowiednie narodowym stosunkom — wyobrażenie.

Życie towarzyskie w naszem społeczeństwie ma ważne i wzniosłe zadanie: zbliżania ludzi i ułatwiania im tak często utrudnionej wymiany myśli; zadanie takie powinnoby mu jednać jak największą liczbę przyjaciół; jednakże znalazło ono ze strony właśnie mniemanych swoich wielbicieli najzacietszego wroga — a znalazło go w wystawnych i niepomiernych przyjęciach, w przesadnych wymaganiach, w strojach, w zagranicznych a kosztownych drobiazgach, bez których, chociaż mniej modnie, ale równie ochoczo zabawić się można, a które konieczności siłą ograniczają życie towarzyskie, czynią je coraz mniej przystępnem dla ogółu.

Wśród takiego niebezpieczeństwa należy tam koniecznie potęgą rozsądnej oszczędności ratować życie towarzyskie od upadku, a odważną walką przeciw zbytkom uczynić je przystępnem i dla mniej zamożnych.

W miejsce kosztownych jedwabiów i wymysłów zamorskich wprowadzajmy (jak nam się to już nie raz ze skutkiem udało) miłe nam żywioły prawdziwej wesołości i szczerej swobody; na tem tle prostoty i patryotycznej oszczędności piękniej się uwydatni powaga naszych niewiast i urok naszych dziewic, niż wśród dusznej atmosfery przygniatającego zbytku, z której wychodzimy zazwyczaj coraz ubożsi w duchowe i materyalne mienie.

A więc śmiało do dzieła! Nadchodzący karnawał otwiera nam szeroko do tego wrota! Niech oszczędność użyczy swego ramienia życiu towarzyskiemu, a będziemy się bawili daleko weselej, bez echa niezukontentowania za sobą, z uśmiechem lepszej przyszłości — przed sobą.

† **Leonard Sowiński.** W Szetkowicach pod Lubarem, w gubernii wołyńskiej zakończył życie w dniu 23 grudnia Leonard Sowiński, poeta większego talentu, gorącej duszy, ale burzliwych i częstokroć niejasnych natchnień. Zestawiając ocenę talen

zmarłego poety szerszemu wspomnieniu literackiemu, podajemy dzisiaj główne daty z jego życia.

Leonard Sowiński urodził się w roku 1831 we wsi Berezówce, powiatu lityńskiego, na Podolu. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych w Żytomierzu, kształcił się w uniwersytecie kijowskim, naprzód na wydziale filologicznym, potem lekarskim.

W roku 1857 podróżował długo po Europie i Włoszech, gdzie rozwinął się w zmarłym poetycki talent. Po powrocie zamieszkiwał na Wołyniu i Podolu, a porzuciwszy medycynę, jął się do pióra bez ściśle określonego celu.

W roku 1868 zamieszkał stale w Warszawie, gdzie do ostatnich już czasów przebywał.

Oprócz bardzo wielu artykułów jego rozpraw literackich, drukowanych w czasopismach współczesnych, oraz „Satyr", zamieszczonych w „Piśmie zbiorowem wileńskiem" (1859), wydał w tymże roku cykl oryginalnych w przeprowadzeniu pomysłu sonetów „Widziadła", dalej wrzący fantazyą poemat dramatyczny „Z życia" (Kijów 1861, dwie edycye); „Fragment powieści" (Lwów 1869); „O zmroku" (Warszawa, 1881), „Na roztajnych drogach" Warszawa, 3 tomy, 1887), a wreszcie kilka przekładów z Tarasa Szewczenki.

W roku 1872 ukazała się w Poznaniu wspaniała jego w kolorycie i potędze obrazów tragedya fantastyczna „Na Ukrainie"; tamże później wyszło zbiorowe wydanie „Poezyj" Sowińskiego w dwóch tomach.

W rzędzie prac literackich zmarłego na wzmiankę zasługują „Studya nad literaturą ukraińską" Wilno 1860 roku), „Słowo bytu" (Lwów 1870 roku), a wreszcie opracowanie „Rysu dziejów literatury polskiej" według notat Zdanowicza, w 5 tomach.

Ś. p. Leonard zeszedł cicho ze świata zgnębiony niedolą, złamany w części przez ludzi, w części przez siebie samego.

Cześć talentowi, który mógłby był zajaśnieć w literaturze naszej, gdyby był rozwinął się prawidłowo i nie złamał cierpieniami życia przed czasem.

† Roman Wierzchlejski, jeden ze znakomitych prawników polskich, zmarł 28 grudnia w Warszawie. Urodzony w r. 1825 w Sieradzkiem kształcił się zmarły w Warszawie a następnie na uniwersytecie w Moskwie. W r. 1867 objął on katedrę prawa cywilnego w Szkole głównej, po której zamknięciu poświęcił się zawodowi adwokackiemu. Podczas ostatniego zjazdu prawników był on podobnie jak śp. Kasznica członkiem prezydyum. Dwaj koledzy w krótkim po sobie czasie położyli się w mogiłę.

Zmarli. Ewa z Ottów Litwińska, wdowa po oficerze wojsk napoleońskich i polskich z 1831 roku obywatelka miasta Krakowa, zmarła w sobotę w 78 roku życia. Była to niewiasta pełna poświęceń dla ojczyzny i miłości dla rodziny.

Anna z Mikosiewiczów hr. Leonowa Potocka, zmarła wczoraj w 70 roku życia.

Ksiądz Konrad Śniborowski, dr. teologii, żołnierz wojsk polskich z 1831 r., kanonik honorowy i proboszcz w Krzeszowicach, zmarł wczoraj w 73 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek po nabożeństwie w kościele parafialnym w Krzeszowicach.

rząd sekwestratorski dla ściągania podatków rządowych i gminnych uległ z Nowym rokiem reorganizacyi w ten sposób iż nastąpił rozdział między sekwestratorami dla podatków rządowych, a dwoma sekwestratorami dla podatków miejskich. Podatki odtąd ściągane będą z większą energią, aby zaś dowolność sekwestratorów w odkładaniu ściągania podatków ukróconą została, wprowadził p. prezydent urząd tak zwanego inwigilanta, którego obowiązkiem jest czuwać, aby sekwestratorowie swoją czynność z doby na dobę najdokładniej i najskrupulatniej wypełniali, tak co do pierwszego stopnia egzekucyi, jak i dalszych tj. przymusowego oszacowania i sprzedaży w drodze licytacyi zajętych ruchomości. Inwigilantem zamianowany został adjunkt magistratu p. Felkel.

Filia telegrafu w Sukiennicach przez usta funkcyonującego urzędnika zawiadomiła dziś jednego z interesowanych, iż telegramu do Lwowa przyjąć nie może, ponieważ linia została uszkodzoną wskutek mrozu. W głównym urzędzie wszakże telegramu nie kwestyonowano, a urzędnik przyjął go, nic o owem uszkodzeniu nie wspominając. Rzecz interesująca dla publiczności, gdzie mianowicie urzędnicy są lepiej poinformowani: w głównym urzędzie, czy w filii.

Pierwsze zabawy karnawałowe odznaczały się szczerą wesołością i ochotą do tańców. W kasynie powszechnem, w Stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda" i drukarzy „Ognisko" bawiono się doskonale. W „Ognisku", co jest niezwykłem, do 40 par stanęło do mazura, a zabawę zakończono składką na cele użyteczności publicznej.

Odezwa nasza do dobroczynności publicznej w sprawie ubogiej rodziny rzemieślniczej na Półwsiu Zwierzynieckiem sprawiła, iż dzięki dobroczynności litościwych osób los tej rodziny został na razie upewnionym. Dlatego też począwszy od dnia jutrzejszego przestaniemy zbierać datki na cel powyższy.

Posady. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie, Dyrekcya policyi obsadzić zamierza cztery posady inspektorów policyjnych, tj. strażników cywilnych.

W Przemyślu naczelnikiem miejscowej ekspozytury policyi lwowskiej został p. Müller urzędnik policyi z Wiednia. Do pomocy nowo-mianowanemu oddani zostali pp. Bobulski i Ablewicz inspektorowie policyjni z Krakowa. Pogłoski o mianowaniu naczelnikiem jednego z urzędników policyi krakowskiej okazały się bezzasadnemi.

Niezwykły wypadek. W nocy z soboty na niedzielę między Szczakową a Trzebinią do pociągu ciężarowego, dążącego z Jaworzna, dodaną była lokomotywa, którą prowadził maszynista Morawetz z Krakowa, mając obowiązek spełniać funkcyę pomocniczą na tyłach pociągu. Jakim sposobem stać się mogło, iż lokomotywa ta nie była przyczepioną do wagonów, nie wiemy — dość, że Morawetz najechał na pociąg tak gwałtownie, iż zdruzgotał dwa ostatnie wagony, a spostrzegłszy co się stało, obwiesił się na maszynie. Szczęściem spostrzegł to palacz i i uratował go od śmierci. Morawetz leży w Szczakowie.

Mianowania. Następujący kandydaci notaryalni zamianowani zostali rejentami: Gabryel Ozarkiewicz w Ropczycach dla Żabna, Mikołaj Machowski w Rzeszowie dla Głogowa i Aleksander Paczowski w Gorlicach dla Makowa.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożyli na rzecz weteranów wojsk polskich z 1831 r. zamiast powinszowań noworocznych p. Klotylda Kowalska z Nowego Sącza 1 złr., p. Stanisław Barzykowski z Gorlic 1 złr. 50 ct., p. Ryszard Rząśnicki z Wadowic na rzecz Towarzystwa naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego 2 złr.

Zamiast wieńców na trumnę zmarłej ś. p. Litwińskiej, wdowy po oficerze wojsk polskich z 1831 r., złożyli w Administracyi *N. Reformy* na rzecz weteranów wojsk polskich Franciszka, Teofilowie i Kazimierz Ostaszewscy 15 złr.

Dla rodziny J. Pilcha na Półwsiu Zwierzynieckim p. Michał Konopka 3 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 3 stycznia: „Pojęcia pani Aubray", komedya w 4 aktach Aleksandra Dumasa, z panią Hoffman w roli tytułowej.

We czwartek 5 stycznia: „Krawiec damski", (*Tailleur pour dames*), komedya w 3 aktach Jerzego Feydau.

W piątek 6 stycznia: Po południu: „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejska krotochwila w 5 aktach ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

Wieczorem: „Hrabina Sara", dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. O w pół do jedenastej — druga reduta.

W sobotę 7 stycznia: po raz pierwszy: „Moja gospodyni", (*ma gouvenante*) komedya w 3 aktach Aleksandra Bissona.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Z pracowni Siemiradzkiego. Korespondent rzymski *Frankfurter Ztg.*, który zwiedzał pracownię Siemiradzkiego na via Gaeta, donosi, że mistrz pracuje obecnie nad obrazem olbrzymich rozmiarów, przedstawiającym „Wenus na uroczystości Neptuna". Korespondent nadmienia, że jakkolwiek ukończenie tej pracy spotrzebuje jeszcze z rok czasu, dziś już podziwiać trzeba piękności dzieła, a zwłaszcza główną figurę kobiecą. Świeżo ukończony inny obraz, będący jeszcze w pracowni, oparty jest na temacie „Kuszenia św. Hieronima."

Dział ekonomiczny.

Udoskonalenie systemu geologicznego wiercenia. Niezmordowanemu na polu techn. ulepszeń i wynalazków inż. górn. Albertowi Fauckowi udało się w Klęczanach (Sandeckie) we własnej kopalni, po licznie dokonanych próbach, które w praktyce br. Brunicki na miejscu wykonuje, wydoskonalić system Fabiana z nożyc, tak do ręcznych, jakoteż maszynowych wierceń, do tego stopnia, że przy pomocy naszych zwykłych wiertaczy biorąc koszta jak najtańszej produkcyi w rachubę, będzie mógł swojemi narzędziami wiertniczemi otwory świdrowane w każdym terenie pod gwarancyą nawet poniżej 300 m wykonywać, a nadto właścicielom terenów i kopalń naftowych, jeżeli tego zażądają, oddać z wydobytej produkcyi 50 prct., która koszta wiercenia wraz z rurowaniem do głębokości 200 m. tylko 10 złr za metr, zaś do głębokości od 200 do 300 m. 20 złr. za metr ma pokrywać. Jeżeliby zaś i w tej głębokości dostatecznej ilości ropy nie znaleziono, obowiązuje się nadto każdy otwór świdrowy do możliwej głębokości poniżej 300 metrów za osobną opłatą po 40 złr. od metra wywiercić.

Jest to w każdym razie dla naszego górnictwa krajowego pocieszający objaw, dążący do zwalczenia obcej konkurencyi. Wiadomo bowiem, że system kanadyjski potrzebuje specyalistów bardzo biegłych w sztuce wiercenia, podczas gdy system Fabiana z nożyc, naszym zwyczajnym wiertaczem łatwe obsłużonym być może, ponieważ nasz chłop, pracujący blisko ćwierć wieku tym systemem w kopalniach, już go sobie przyswoił i niem wybornie władać potrafi; przeto byłoby pożądanem, aby system p. Faucka w praktyce znalazł jak najszersze zastosowanie, gdyż koszta administracyi przy użyciu jego systemu są dla nas pod każdym względem przystępniejsze i dają jeszcze tę gwarancyę, że w naszych pokładach naftowych przeważnie spadzistych, ropa poniżej 300 metrów z korzyścią eksploatowaną być może, podczas gdy dla systemu kanadyjskiego wcale jest nieprzystępną i w końcu, że nam takiego systemu potrzeba, któryby w każdym terenie tanio, głęboko i swojemi ludźmi wiercił.

Ciągnienie losów krakowskich. Pod przewodnictwem prezydenta Szlachtowskiego, w obecności dwóch radców miejskich, dwóch notaryuszów i urzędników wydziału rachunkowego odbyło się dziś ciągnienie losów pożyczki premiowej m. Krakowa. Główna wygrana 25.000 złr. padła na nr. 6441 — 2.000 złr. wygrał los 49339, — po 600 złr numera 16936, 17637, 42160, 47636, 68127. — Oprócz tego na 593 losów padły wygrane po 30 złr.

Ceny zbóż i produktów na giełdzie wiedeńskiej od 22 do 31 grudnia:

Rzepak za 100 kilogr na luty-marzec 12 12 do 12·20.

Pszenica na wiosnę 7·96 — 7·98, na maj-czerwiec 8 01—8·03.

Żyto na wiosnę 6·35—6 37, na maj-czerwiec 6·45—6 47.

Owies na wiosnę 6·35—6·37 na maj-czerwiec 6·45—6 47.

Kukurudza na maj-czerwiec 6·36—6·38, na czerwiec-lipiec 6·36—6 38, na lipiec-sierpień 6 41—6·43

Jęczmień morawski prima 7·75—8·50, średni 6·75—7·75.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 26·00—33·00, galicyjskie surowe 20·00—30 00 czesane 30·00—40·00, włoskie czesane, wyborowe 98·00—112— Usposobienie spokojne

Chmiel. Za 50 klgr. Żatecki miejski z r 1887 120·—130, podmiejski 115·—125· wiejski 114·00 do 120·00, zielony 15—20

Koniczyna za 100 kilgr. Styryjski czerwony oczyszczony 46 do 48, włoski 45 — do 50·—

Lucerna I serty za 100 kilogr. włoska 54·— do 60·—, francuska 82 — do 85 —, węgierska 56·—60 złr. czeska biała 40 — do 60 — banacka 12 00—14 00

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25 75 - 26 00½.

Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 31 50—32 00

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19 75 do 19 80 prima kaukazka z Tryjestu w cysternie 7 60 do 7 25, amerykańska 21·00—22 25.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 30 50—31 00, na styczeń-kwiecień 31·00—31·50, na wrzesień-grudzień 1888 27·25—28·00.

Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 57 50—58 00. Usposobienie ożywione.

Łój. Za 100 kilog I serty 31 00—31·50—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 2 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	747 2 mm	747 0 mm	745 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—26°2	—31°4	—24°3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	70%	64%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	0	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 2 stycznia. Wskutek omyłki biura korespondencyjnego, popełnionej przez to, że w ustępie mowy Tiszy, wypowiedzianej z powodu życzeń noworocznych w słowach: „ja nie zgadzam się z tymi, którzy wojnę jako bliską uważają" opuszczono słówko „nie" — powstała na dzisiejszej giełdzie panika, która dopiero ustąpiła, gdy błąd sprostowanym został.

Berlin, 2 stycznia. Przyjęcie w dniu Nowego roku przez cesarza Wilhelma odbyło się bez politycznej przemowy.

Bawiący tu ks. Józef Windischgraetz został zamianowany radcą tajnym.

Rzym, 2 stycznia. Msza papieska odbyła się w kościele św. Piotra; przy przybyciu papieża miały miejsce wielkie polityczne demonstracye; wznoszono krzyki na uwolnienie Rzymu i na króla papieża; brał w tych demonstracyach udział tłum około 60 000 ludzi straszny z niebezpieczeństwem dla życia połączony ścisk, spowodował wiele wypadków nieszczęśliwych.— Wieczorem odbyła się illuminacya, która jednakowoż słabo wypadła.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 2 stycznia. Ministerstwo wojny wydało rozkaz, aby rezerwistów w tych oddziałach wojskowych, które mają broń repetierową, powołać pod broń na siem dni dla wyćwiczenia ich w używaniu nowej broni. W tych ćwiczeniach mają wziąć udział także oficerowie w rezerwie. Wspomniane ćwiczenia mają się rozpocząć d. 22 b. m. w 10 (morawskim) korpusie armii.

Wiedeń, 2 stycznia. Arcyksiężna Stefania zadała sobie przypadkowo bolesną ranę w prawe oko przez dotknięcie rozpalonem żelazkiem używanem do zapiekania włosów. Prof. Fuchs stwierdził, iż rana jest na szczęście lekką i że najdalej za 10 dni może się zagoić.

Budapeszt, 2 stycznia. Przemówienie Banffy'ego do Tiszy, a p. Falka do prezydenta Izby poselskiej, oraz odpowiedzi na te przemówienia zawierały nacisk na zamiłowanie narodu węgierskiego do pokoju, oraz zapewnienie, że w razie zmuszenia do wojny naród węgierski będzie gotów do wszelkich ofiar.

Budapeszt, 2 stycznia. Odpowiadając na noworoczne przemówienie Banffy'ego w imieniu stronnictwa liberalnego rzekł prezydent gabinetu Tisza: Jeżeli ogólne położenie europejskie nie sprawi przeszkody, to uda się uregulowanie finansów węgierskich. Minister spodziewa się jeszcze dotąd, że będzie można uniknąć niebezpieczeństwa wojny. Opinia publiczna na Węgrzech nie wywoła nigdy wojny; ale jeżeli wojna będzie wywołaną, wówczas Węgry staną na swojem stanowisku i spełnią swój obowiązek. Więcej ani nie chce, ani nie może powiedzieć, bo pessymizm nie jest usprawiedliwiony, ale i optymizm byłby błędem.

Berlin, 2 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj życzenia noworoczne generałów i pułkowników z pułków przybocznych, oraz życzenia ministrów i ambasadorów.

Piotr Szuwałow odjechał przedwczoraj do Petersburga.

Berlin, 2 stycznia. Na wczorajszem przyjęciu urzędowem u cesarza nie było żadnych politycznych przemówień.

Petersburg, 2 stycznia. *Now. W.* zastanawia się nad uwagami berlińskiego *Reichsanzeigera* o sfałszowanych dokumentach i mówi, że nie można się wyrazić uczciwiej i otwarciej, jak *Reichsanzeiger*, który przyznaje, iż gdyby dokumenta były autentycznemi, polityce Niemiec możnaby zarzucić nieuczciwość i dwoistość.

Te wyrazy świadczą, że jest uznaną potrzeba przywrócenia dobrych i szczerych stosunków sąsiedzkich. To jest pocieszającym rezultatem audyencyi ks. Bismarka u cara, rezultatem takich trafnych zapytań, jakich prości dyplomaci zwykle unikają. Rozmówienie się uczciwych i otwartych ludzi jest teraz potrzebnem.

Petersburg, 2 stycznia. Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności zamianowało na wczorajszem uroczystem posiedzeniu księcia Czarnogóry i biskupa Strossmeiera swymi członkami honorowymi.

Paryż, 2 stycznia. Sadi Carnot odpowiedział na wyrażone mu życzenia przez nuncyusza imieniem ciała dyplomatycznego: „Jestem szczęśliwy, że mogę liczyć na współdziałanie ciała dyplomatycznego nietylko w tym kierunku, aby utrzymać istniejące przyjacielskie związki między Francyą a rządami zagranicy, lecz także, aby je silniej wzmocnić; łączę moje życzenia z waszemi, aby wszelkie obawy i troski się rozproszyły, a narody aby mogły oddać się w zupełnem bezpieczeństwie rozwojowi swego moralnego i materyalnego dobrobytu".

Rzym, 2 stycznia. Król przyjmował wczoraj prezydenta parlamentu i deputacye wielkich reprezentacyj państwowych; wieczorem wszystkie kościelne instytucye i budynki oświetlone były. Według doniesień z Massawy, negus Abissynii jest jeszcze ciągle w Axum; nic tu niewiadomo o posunięciu się naprzód Abisyńczyków.

Belgrad, 2 stycznia. Nowy gabinet utworzony. W skład jego wchodzą: Sawa Gruicz jako prezydent i minister wojny, pułkownik Tranasovics jako minister spraw zagranicznych, Vuics skarbu, Miłosawlewisc spraw wewnętrznych, Velimirovics budowli, profesor uniwersytetu Gersics sprawiedliwości i wyznań, dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa Stefan Popovics jako minister rolnictwa; sekretarz nadworny Milan Christics objął agendy generalnego dyrektora w ministerstwie spraw zagranicznych.

Bukareszt, 2 stycznia. Orędzie królewskie zamyka zwyczajną sesyę senatu i rozwiązuje Izbę poselską. Nowe wybory rozpisane na dzień 4 lutego; zgromadzenie obu Izb naznaczona na dzień 19 lutego.

Antwerpia, 2 stycznia. Teatr Alhambra zgorzał wczoraj wieczorem. Dozorca budynku i jego dzieci zostali uratowani. Ponieważ nie było przedstawienia, nikt więcej nie znajdował się w gmachu.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 2 stycznia 1887	kurs w wal. austr. zł	ct.
Zjednoczony dług w papierach	75	65
Zjednoczony dług w srebrze	78	90
Austryacka renta złota	106	—
5% austryacka renta (marcowa)	89	45
Akcye banku austro-węgierskiego	849	—
Akcye kredytowe	264	60
Londyn	127	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	08
Dukaty austryackie	6	03
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	52

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Smarzewski.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium Jagiellonicum*) (ulica św. Anny), zwiedzać można codziennie od 12 do 1 prócz świąt i wakacyj uniwersyteckich. W tymże gmachu Bibliotekę zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 0 do 6 bezpłatnie.

Do numeru dzisiejszego dołączamy **Wykaz nowości** księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Kraków, dnia 31/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	108 75	109 75
Marki niemieckie za 100 mar.	62	62 50
20-to frankówka złota	9 9[illegible]	10 08
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	103 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	92 —	94
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 75	95
5% Obligi komunalne I Emis.	100	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ II Em.	90 —	92
4½% „ „ „ „	94	96
5% „ „ „ „	99 —	101
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	101 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98	99 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88 —	90 —

Lwów, dnia 30/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	—	284
5% Listy zast. Tow kred. ziem. za złr. 100	99	100 50
4½% „ „ „ „ 100	94 25	95 7
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	94 25	95 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	98
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	100	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	— —	94 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100	101 —

Warszawa, dnia 30/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	90 15
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	96 60
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	96 25	96 45

Wiedeń, dnia 30/12.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	76 —	76 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	78 80	79 —
4% „ „ złota „ „ 100	10[illegible] 20	107 40
5% „ „ papier. nowa „ 100	89 85	90 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	13[illegible] —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 50	132 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 2	135 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	159	161 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	159 50	160 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96 45	96 60
5% „ papierowa „ „ 100	80 —	80 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	— —	108 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	118 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 20	121 60

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	97 —	98 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	99 75	100 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	10[illegible] 40	102 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	[illegible]1 40	102 20

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 50	119 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1		
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 40	30 60
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	—	[illegible]7 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	[illegible]4	[illegible]5 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible]	[illegible] 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	—	99 20
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	97	98
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	100	100 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	99 5	100 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98	99
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	100 20	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	[illegible] 35	100 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	10[illegible] —	101 50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	96 —	98 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	96 70	97 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	98 50	99 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% „ 100	76 75	77 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	84 90	85 40
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	96 75	97 [illegible]
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144	144 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	94	96
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	9[illegible] —	94 50

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazyliki „ 5 w. a.	7 90	8
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 —	179
Klary „ 40 m. k.	49 —	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 w. a.	116 50	117 50
Krakowskie „ 20 w. a.	17 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 w. a.	50 —	51 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 w. a.	17 2	17 60
„ „ węgier. „ 5 w. a.	10 25	10 50
Rudolfa „ 10 w. a.	19 30	20 —
Stanisławowskie „ 20 w. a.	34 —	34 5
4½% Tryesteńskie „ 100 m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 w. a.	— —	69 75

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	95 50	96 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	83	83 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	267 20	267 50
13·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	26[illegible] —	267 50
25·25	Laenderbank „ 200 „	203 50	204 —
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	844	846 —
—·—	Unionbank „ 100 „	181	181 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	168 50	169 [illegible]
136·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2895	[illegible]
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	18[illegible] 25	[illegible]
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	203 —	204 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	134 50	135 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	172 —	172 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	164 —	165 —
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	210 40	210 [illegible]
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	82 50	83 —
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	330	335 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	6 02	6 04
20-to Frankówki „ „	10 04	10 06
20-to Markówki „ „	12 45	12 48
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 42	10 44
Funty szterlingi „ „	12 66	12 71
Banknoty włoskie „ „	49 —	49 10
Ruble papierowe za 100 sztuk	109 50	109 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.